

RYBA PIŁA



PAWEŁ LESKI

RYBA PiŁA

Wersja demonstracyjna

PAWEŁ LESKI



PSYCHOSKOK

Paweł Leski
„Ryba Piła”

Copyright © by Paweł Leski, 2019
Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o., 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji
nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca:
Wioletta Tomaszewska

Korekta:
Joanna Barbara Gębicka,
Marianna Umerle

Skład:
Joanna Barbara Gębicka

Projekt okładki:
Jakub Kleczkowski,
Mateusz Świstak

Ilustracje:
Mateusz Świstak

ISBN: 978-83-8119-485-3

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin
tel. 63 242 02 02
www.psychoskok.pl
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Spis treści

PROZA

DYPLOMACJA.....	7
NOWY ROK.....	14
BUSTAWKA.....	18
SĄD	21
TELEFON ZAUFANIA	24
PROTEST	29
MOTOR DZIEJÓW	32
ROZUM PO KOLEI.....	35
DETEKTYW.....	37
HISTORIA NA PIĘĆ.....	43
COŚ W RODZAJU SIELANKI PROZĄ	46
E-OPERA	49
ROK 2019	56
EURO 2016.....	60

RYMEM

THINK TANK.....	65
MIEDZY KLINEM A DARWINEM	67
PODMIOT LIRYCZNY I KOMAR.....	71
KRÓLEWICZ I KRÓLEWNA.....	74

RYBA PIŁA.....	76
RYCERSKA KOPIA	78
WIERZYSK O CZYMŚ	79
WSPOMNIENIA PILOTA	80
POEMAT LINGWISTYCZNY O ZABARWIENIU KULINARNYM (ALBO ODWROTNIE).....	81
CAŁKIEM GŁUPIE BAJKI.....	83
WIERZYSK Z MORAŁEM	85
UFO	87
CYNK.....	89
ROBOTA.....	91
SPUŚCIZNA.....	93
ELEGIA O CHRZĄSZCZU	95
DO MINISTRA	97
SONET.COM	99
POWAŻNE DYLEMATY MATEMATYCZNO-EMPIRYCZNE	100
ŻABA.....	101
ETIUDA O POLONEZIE	102

PROZA

DYPLOMACJA

Prezydent zabrał głos na forum Zgromadzenia Ogólnego. Popatrzył na przedstawicieli Narodów Zjednoczonych i rozpoczął rutynowe wystąpienie. Było krótkie i bez większego znaczenia. Ot, coś trzeba było powiedzieć o przyjaźni i o pokoju. Prezydent miał skłonność do metafor, które zwykle są zmo-
rą tłumaczy konferencyjnych. Tym razem nie tylko tłumacze mieli ucierpieć.

Nieświadomy niczego prezydent powiedział parę ładnych zdań o pokoju, „będącym również metaforycznym pokojem, w którym narody mogą rozmawiać o wykuwanej w pocie czoła przyszłości”. Na koniec wpadł w dygresję o tradycji i całkiem popadł w poetyckość. Coś w stylu: „jak bociany na zimę wylatują z mojego kraju do dalekiego Egiptu, lecz potem wracają, tak...” – reszta nie miała znaczenia.

Prezydent skończył i usiadł. Nie było więcej mówców. W zasadzie każdy czekał na zakończenie zebrania. Przewodniczący zapytał retorycznie, czy ktoś przypadkiem chciałby jeszcze coś powiedzieć. Już miał wszystkim podziękować za spotkanie, kiedy dłoń podniósł prezydent Egiptu.

– Szanowni Państwo – powiedział. – Pięknie zabrzmiały słowa mojego kolegi z Polski. Byłem wzruszony. Ale gwo-
li prawdy, muszę nadmienić, że bociany nie wracają po zimie spędzonej w Egipcie do Polski, tylko po lecie spędzonym w Polsce do Egiptu. Do swojego domu.

Delegaci zaśmiali się kurtuazyjnie, doceniając poczucie humoru prezydenta Egiptu. Jednak nie wszyscy zgromadzeni przyjęli to z uśmiechem. Prezydent Polski pozostał poważny.

– Z całym szacunkiem – włączył znowu mikrofon – bocian jest symbolem Polski. Nie może mieć innej ojczyzny. My, Polacy, mamy tendencję do migracji, to prawda, ale ojczyznę mamy jedną.

Nie wszyscy delegaci już się śmiali, raczej niecierpliwie spoglądali na zegarki. Jeden z nich nie spoglądał na zegarek, ale również się nie śmiał. Był to prezydent Egiptu.

– Myślałem, że symbolem Polski jest orzeł, a co do migracji, to my, Arabowie, moglibyśmy wiele narodów uczyć podróżowania. Jesteśmy wszak twórcami geografii. Bociany mają jedną ojczyznę, to prawda, ale jest nią Egipt.

W tym momencie już nikt się nie śmiał, ale również nikt nie miał tak zaciętej miny, jak prezydent Polski.

– Orzeł jest symbolem formalnym – siłk się na spokój – ale bocian jest bliski sercu każdego Polaka. Klekot na zielonych mokradłach, których pan zapewne nie zna, jest oczywistym składnikiem sielanki, w której my, Słowianie, tak się lubujemy. Gniazdo w pobliżu krytej strzechą chaty jest symbolem szczęścia...

– Bocian na pustyni – przerwał Egipcjanin – której pan zapewne nie zna i do której odwiedzenia pana zapraszam, gdyż to ona kształtuje charakter i gościnność, jest nierozzerwalnie związany z poczuciem tożsamości każdego Egipcjanina. Bociany podziwiano wśród piramid na wieki przed tym, jak Słowianie nauczyli się budować, za przeproszeniem, chaty kryte strzechą.

– Pirydy! – wtrąciła się prezydent Słowacji. – Symbol tendencji do podboju i pracy niewolniczej, przed którymi nie uchroni się nawet bocian. Jakież to arabskie!

Prezydent Polski zapowietrzył się jedynie. Przyciski mikrofonów nacisnęły równocześnie głowy kilku państw słowiańskich i arabskich. Sprawę opanował przewodniczący, który, nie dopuszczając nikogo do głosu, zamknął szybko posiedzenie.

Rozchodzący się politycy byli w złych humorach. Delegaci państw słowiańskich i arabskich wykazywali tendencję do łączenia się w grupki i spoglądali na siebie niechętnie.

Następnego dnia, na pierwszych stronach największych egipskich dzienników pojawiły się wojownicze artykuły i rysunki bocianów. Pytany o to przez dziennikarza Al-Jazeera rzecznik prasowy rządu powiedział, że nie należy sprawy rozdmuchiwać. „Kraje o krótkiej historii mają tendencję do czerpania z dorobku dawnych cywilizacji. Europejczycy specjalizują się w tym. Nie róbmy z tego zagadnienia”. Wyowiedź pokazano jedynie w arabskojęzycznej wersji katarskiej telewizji, ale już po godzinie tłumaczenie pokazały stacje europejskie.

Dzień później ambasador egipski w Warszawie został pilnie wezwany do polskiego MSZ, gdzie wręczono mu notę protestacyjną. Jednocześnie wielu posłów do parlamentu Unii Europejskiej pojawiło się na obradach w koszulkach z wizerunkiem bociana i francuskim napisem: „Solidarité avec les sigognes dans le pays de Solidarité”. Rzecznik prasowy rządu polskiego postanowił obrócić wszystko w żart,

mówiąc coś o konieczności zwrócenia się do hiszpańskiego sojusznika o podzielenie się doświadczeniami z rekonkwisty, skoro nasze bociany zagrożone są arabską niewolą.

Tym razem ambasador Polski w Kairze otrzymał wezwanie do egipskiego MSZ, gdzie wręczono mu notę protestacyjną, w której nie przebierano w słowach i nawet wspomniano coś o „neokolonializmie zadziwiającym u państwa, które również było przedmiotem kolonializmu”. Jednocześnie minister spraw zagranicznych pojawił się na konferencji prasowej w Aleksandrii na tle plakatu z bocianem i podpisem: „Na zimę wracam do domu”.

Rząd RP obsadził natomiast stanowisko ambasadora przy ONZ urzędnikiem MSZ o nazwisku Janusz Bocian. Ambasador Bocian pierwszego dnia urzędowania udzielił wywiadu dla BBC, w którym zapytał retorycznie: „Czy ja wyglądam na Araba? A przecież jestem Bocian”.

Ambasador Egiptu w Warszawie został wezwany do Kairu na konsultacje. Przed polską ambasadą zebrał się tłum skandujący obraźliwe hasła. Pod piramidami pobito polskich turystów. MSZ zdecydowało się ewakuować z Egiptu rodziny dyplomatów. Wezwano też na konsultacje do Warszawy ambasadora.

Na przypadającym akurat szczycie Unii Europejskiej wydano oświadczenie, że jej uczestnicy solidaryzują się z Polską, przy odbywającej się jednocześnie w Brukseli manifestacji arabskiej mniejszości przeciwko rasizmowi. Większość demonstrantów miała na sobie koszulki z bocianem w arafacie. W Polsce zaatakowano kilku Włochów i Izraelitów, bo wyglądali podobnie do Egipcjan. Zdemolowano kilka kebabów.

W Ammanie zebrała się w trybie pilnym Liga Państw Arabskich, zalecając ograniczenie stosunków handlowych i dyplomatycznych z szowinistyczną Europą, a w szczególności z krajami słowiańskimi.

W Moskwie spotkali się działacze Forum Pansłowiańskiego. W wydanej deklaracji solidaryzowali się z atakowanym przez arabskich najeźdźców „polskim bocianem” i deklarowali wspólną walkę o czystość słowiańskiej kultury.

W prasie arabskiej zaczęły pojawiać się artykuły dowodzące, że obrączkowanie bocianów w Europie ma charakter szpiegowski. Obrączki, rzekomo ornitologiczne, mają w rzeczywistości wmontowane chipy, zbierające informację o strategicznych instalacjach. Inne gazety dowodziły, że obrączki wysyłają również wiązki radioaktywne, zasilane z pobliskiego Izraela, które mają na celu dokonanie eksterminacji miejscowej ludności. Niektórzy politycy państw regionu odnieśli się do artykułów, z reguły stwierdzając, że na razie nie ma dowodów, że jest to prawda i że „sprawa wymaga jeszcze wyjaśnienia”. Minister Ochrony Środowiska Egiptu oświadczył jednak, że najbliższej zimy odpowiednie służby będą wyłapywać zaobráczkowane ptaki i badać zawartość obrączek. Nadmieniał również, że instalowanie jakichkolwiek urządzeń, nawet nieszkodliwych dla zdrowia obywateli, ale jednak na egipskich bocianach, bez pytania o zgodę Republiki Egiptu, można uznać za działanie nieprzyjazne, lub wręcz wrogie.

W związku z nasilającymi się atakami na ulicach, oba państwa odradzały swoim obywatelom podróżowanie na terytorium drugiego z nich. Zresztą, służby graniczne obu

państw przestały nawzajem wpuszczać na swoje terytorium obywateli adversarza. Polskie MSZ odradziło bocianom wylatywać na zimę do Egiptu.

Do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości wpłynęły wkrótce wzajemne pozwy Egiptu i Polski, w których zażądano rekompensaty za bezprawne posługiwanie się symbolem drugiego państwa. Sklepy z odzieżą patriotyczną wypuściły koszulki z bocianem w koronie. Niedługo potem Minister Obrony RP oświadczył na konferencji prasowej, że jakakolwiek ingerencja w integralność polskiego bociana przebywającego czasowo na terytorium Egiptu uznana zostanie za *casus belli*.

W Nowym Jorku zebrała się Rada Bezpieczeństwa ONZ. W Europie Unia Europejska. W Chartumie Liga Państw Arabskich. Egipt zarządził częściową mobilizację. Polska wypożyczyła z Ukrainy samoloty transportowe, z Rosji łodzie desantowe. Analogiczny sprzęt dostarczyli Egipcjanom Chińczycy, rozlokowując jednocześnie wzmocnione oddziały wzdłuż Syberii. Rosja zarządziła mobilizację. Rada Bezpieczeństwa zaapelowała o pokój...

Kiedy padły pierwsze salwy Trzeciej Wojny Światowej, nieświadome niczego bociany po raz ostatni klekotały na „sejmikach”, przygotowując się do podróży do ciepłych krajów...

Jak ty znosisz to całe bycie
symbolem narodowym?



NOWY ROK

Do północy pozostały sekundy. Wszyscy przestali rozmawiać. Rząd, społeczeństwo, media – cały kraj zamarł, czekając na przyjście Nowego Roku. Zaczęto odliczać:

– Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden...!

I... nic... Wybiła dwunasta, zastygły ręce z przygotowanymi wcześniej kieliszkami szampana. Nowy Rok nie przyszedł...

Cały kraj aż wytrzeźwiał ze zdumienia – zapewne pierwszy raz w historii. Zegary działały normalnie – wskazówki poruszały się do przodu, razem ze spadającymi z kalendarzy kartkami, i pokazywały oczekiwaną datę i godzinę. Ale pokazywały nieprawdę – bo Nowy Rok nie przyszedł. Nie było go, co każdy od razu zauważył. Zadumał się rząd. Zadumało się społeczeństwo. Zadumały się media.

Pierwszy otrzeźwiał i tak już otrzeźwiał wraz z całym krajem, rząd.

– Co się dzieje? – rzucił premier – Czemu go nie ma?

– Ano, nie przyszedł. Nie wiemy, dlaczego – odpowiedział ktoś nieśmiało.

– Jak to nie przyszedł? – zdenerwował się premier (a za nim media i społeczeństwo). – Może utknął w korkach?

Popatrzył wymownie na Ministra Transportu, ale tamten zaprzeczył i swoje stanowisko poparł zdjęciami z prasy. Przypomniął również, że właściwie nie wiadomo, jakim środkiem transportu miał się poruszać. W zasadzie miał

„przyjść”, więc transport nie ma tu nic do rzeczy. Postanowiono spytać Stary Rok, żeby rozwiązać tę kwestię, która już wywołała dyskusję w mediach i w społeczeństwie.

Tu pojawił się kolejny problem. Stary Rok odszedł w wyznaczonym terminie i tyle go widzieli. Pisz pan na Berdyczów – poszedł i go nie ma. Tylko Nowy Rok nie przyszedł...

– I co teraz? – zastanawiał się rząd (nie mówiąc o mediach i społeczeństwie).

– Może zlecić poszukiwania policji? – zaproponował ktoś nieśmiało.

– E tam – zachnął się Minister Spraw Wewnętrznych. – Nie mamy nawet rysopisu. Nikt go nie zna.

– A co wymyślili w innych krajach? – zapytał premier, patrząc z nadzieją na Ministra Spraw Zagranicznych.

– To samo, co u nas. Kryzys – mruknął minister.

Zwołano Sztab Kryzysowy. Media wydały specjalne serwisy informacyjne, omijając dyskretnie datę – wszak było już po 31 grudnia, ale jeszcze przed 1 stycznia... Społeczeństwo zaczęło dyskutować zawzięcie.

– Może nie jest tak źle – mruknął ktoś ze społeczeństwa. – Nie ma roku, nie będziemy płacić podatków.

– Może nie jest tak źle – mruknął ktoś z rządu. – Nie ma roku, nie ma wydatków budżetowych przewidzianych na nowy rok.

– Bzdura! – zdenerwował się Minister Finansów. – Przecież czas leci. Godziny mijają. Tylko daty nie da się ustalić, jak Nowy Rok nie przyszedł. Wszystko się dzieje, tylko nie wiadomo kiedy. Dopiero będzie bałagan, jakiego jeszcze nie było! A jak w ogóle nie przyjdzie? To co zrobimy?

– Poczekamy do następnego – zaproponował ktoś z obecnych. – W końcu to tylko rok...

– Rok nie wyrok – skonstatował Minister Sprawiedliwości.

– A jak następny też nie przyjdzie! – wybuchnął Premier. – To co wtedy zrobimy?

– No, nie zrobimy wyborów – ktoś podsunął. – Zawsze coś.

– Ee, bzdura! Z niczym się nie pozbieramy!

Nastrój rezygnacji i bezradności udzielił się mediom i społeczeństwu. Co chwilę pojawiały się nowe problemy. Na przykład: jak ustalić urodziny? Jak ustalić daty urlopów? Katastrofa!

Póki co, najwięcej uwagi przykuwały jednak powody, dla których Nowy Rok nie przyszedł.

– Może wpadliśmy w pętlę czasową? – mówili jedni. – Ale wtedy nie odszedłby Stary Rok.

– Może zasnął? Może zasnął gdzieś po drodze, bumelant jeden, i nie dość, że przyjdzie spóźniony, to jeszcze skacowany! – denerwowali się inni.

– Nieważne, byle przyszedł – odpowiadali jeszcze inni. – Żeby w ogóle przyszedł!

Przygnębienie ogarnęło bez mała wszystkich – rząd, media, społeczeństwo. Wyglądało na to, że stracili nadzieję. Znowu zapadła cisza, jak przed dwunastą, jednak nie cisza radosnego oczekiwania na przyjście Nowego Roku, lecz cisza wywołana bezradnością.

I nagle, w tej ciszy, dało się słyszeć nieśmiałe pukanie.

Wszyscy zamarli w bezruchu – rząd, media, społeczeństwo.

Tymczasem drzwi uchyliły się powoli i pokazał się Nowy Rok – zmieszany wbitym w niego wzrokiem rządu, mediów, społeczeństwa.

– Przepraszam za spóźnienie – powiedział przepaszającym głosem. – Poblądziłem trochę... Jestem tu nowy...

BUSTAWKA

Chyba żadna grupa kibiców nie ziele do siebie taką nawiścią, jak zwolennicy tych dwóch klubów: Polskiego Klubu Piłkarskiego i Polskiego Klubu Sportowego. Wojna pomiędzy zwolennikami PKP i PKS podzieliła środowisko w całym kraju. Dyskusje i obelgi rzucane w Internecie często przenoszą się na ulice miast. Ściany budynków, w zależności od sympatii mieszkańców poszczególnych dzielnic, pokrywają napisy typu: „Walka wre – PKP”, czy „Mistrzem jest – PKS”.

„PKP to wykołajeńcy” – rzucił ktoś hasło na forum kibiców. Nie trzeba było długo czekać na odpowiedź, bo „PKP działa ekspresowo” – jak twierdzą jego fani. Już po chwili w czatroomie PKP można było śledzić przygotowania do „sklepania PKS-owi maski”.

– PKP miało pewne problemy, ale wracamy na właściwy tor – mówi mój rozmówca, niezrażony ostatnimi niepowodzeniami ligowymi swojego klubu. – Zresztą, czego nie osiągniemy na boisku, osiągniemy poza nim. Do walki z PKS utworzyliśmy nawet specjalną bojówkę: Samodzielna Ochrona Klubu. Więcej ćwiczą, więcej wciągają. Na bicepsach mają wytatuowane SOK.

Rozmowa odbywa się w pubie WARS. Wszyscy bywalcy mają tu zniżkę na piwo, bo wszyscy mają kartę kibica PKP. Większość wykupuje karty miesięczne, uprawniające

do jeszcze większej zniżki. Tu nie wejdzie nikt postronny. Ja mogłem tutaj wejść dzięki mojemu rozmówcy. To słynny „Peron”, którego od lat bezskutecznie próbuje zatrzymać policja. Jestem jego gościem, więc jestem bezpieczny. W pubie wszyscy go szanują. Niektórzy twierdzą, że miał mieć ksywę „Piorun”, ale że częściej boksuje, niż pisze, to pomylił się, kiedy podpisywał jakiś manifest, i tak już zostało.

„Peron” tłumaczy mi podstawowe zasady etyki kibiców PKP:

– Przede wszystkim nienawidzisz PKS-u. Jak PKS robi wjazd na naszą dzielnicę, to masz być gotowy. A jak jest mecz wyjazdowy, to masz wsiąść do pociągu byle jakiego. Masz nie dbać o bagaż. Masz nie dbać o bilet. W rękę ściszasz kamień, na wszelki wypadek, bo podobno psy też jeżdżą koleją.

Pytam go o „Ikarusa”, czyli legendarnego przywódcę bojówki PKS-u.

– To cienias! – mówi „Peron”, udając pewnego siebie, ale widać, że zaczyna być spięty. – Na obozie kondycyjnym podobno rzęził pod górę. Parował, jakby się w nim woda zagołowała. Z nami nie ma co go porównywać.

Przypominam sobie, że podobnie o swoim rywalu wypowiadał się sam „Ikarus”, kiedy, parę dni wcześniej, robiłem z nim wywiad w bastionie PKS-u, czyli w dyskotecie „Stanowisko Pierwsze”.

– Peron to cienias – przekonywał mnie. – Całe PKP to cieniasy. Wszyscy po kolei to cieniasy. Nie to, co my! – rozpędzał się coraz bardziej. – PKS zawsze na najwyższym biegu! – krzyknął, łykając dwie setki wódki na raz.

Chwilę później nie wyrobił na zakręcie i zasnął pod barem. Zdążył jeszcze powiedzieć, że w czasie najbliższej ustawki po prostu rozjadą PKP.

Ustawka, o której mówił już jutro. Cała Polska kibicuje jednej ze stron. Kanały telewizyjne wykupiły czas reklamowy.

Tylko władze nic nie wiedzą. Najwyraźniej nikt ich nie powiadomił. A telewizji nie mają – MSW oszczędza na abonamencie...

Z powodów od nas niezależnych
ustawka rozpocznie się
z opóźnieniem ok. 120 minut.
Za utrudnienia przepraszamy.



Koniec wersji demonstracyjnej